

Po latach tułaczki spędzili gwiazdkę w ojczystym kraju

STALINOGRÓD (PAP)
23 bm. przybyła do punktu repatriacyjnego w Pszczynie 22-osobowa grupa repatriantów z Francji. Jeszcze tego samego dnia prawie wszyscy repatrianci wyjechali do swych rodzin, które mieszkają w różnych dzielnicach kraju.

W grupie tej znajdują się zarówno osoby, które wyemigrowały z Polski w okresie przedwojennym jak i te, które zagranicą znalazły się na skutek wojny.

Po Jadwiegę Krysztofiak, która przez 50 lat przebywała na obczyźnie, przyjechał na punkt repatriacyjny własnym samochodem jej syn, dyrektor kopalni surowców mineralnych w Bolesławcu Wrócił on do Polski w roku 1946 i rozpoczął pracę w gór-

nictwie. Jadwiga Krysztofiak spędziła wesoło święta po raz pierwszy od 50 lat w Ojczyźnie, w gronie szczęśliwej rodziny i trojga wnucząt.

Z ostatnim transportem repatriantów przyjechał również do Pszczyny Włodzimierz Makłowicz, były marynarz, a później żołnierz Legii Cudzoziemskiej.

Zaoszczędzili 500 ton węgla

KIELCE (PAP)
Poważnymi osiągnięciami w dziedzinie racjonalnej gospodarki opałem poszczycić się może Elektrownia w Kielcach. Do 24 bm. załoga jej zaoszczędziła w ciągu bież. roku ponad 500 ton węgla. Osiągnięcie to jest tym cenniejsze, że załoga elektrowni wykonała jednocześnie roczny plan dostaw energii, dostarczając ponad plan do 24 bm. 1930 tys. kwh.

Sukces swój załoga elektrowni uzyskała dzięki bezawaryjnej pracy, starannej konserwacji agregatów i urządzeń produkcyjnych — turbin i kotłów oraz racjonalnej gospodarce węglem.



Sieczkarnie nowego typu

BYDGOSZCZ (PAP)
„Świątecznym upominkiem” dla wsi nazwali robotnicy Kujawskich Zakładów Maszyn Rolniczych pierwszy 5 sieczkarni nowego typu, przekazanych w przeddzień świąt do spółdzielni produkcyjnych w pow. Szubin.

Nowe sieczkarnie motorowe RS-6” są przystosowane do cięcia różnych rodzajów pasz jak słoma, zielonka itp., ponieważ są one wyposażone w dmuchawę która może transportować przygotowaną paszę na wysokość do 8 metrów. Sieczkarnie tego typu spotkały się z dużym uznaniem spółdzielców.

5 milionów złotych na rzecz twórczości artystycznej

WARSZAWA (PAP)
Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie funduszy dla popierania twórczości plastycznej, muzycznej i literackiej.

Uchwała przewiduje, iż w budżecie państwa, w części do tyczącej Ministerstwa Kultury i Sztuki będzie wstawiana corocznie począwszy od r. 1956 zwiększona dotacja na zakup dzieł sztuki oraz na stypendia twórcze dla artystów-plastyków, kompozytorów i literatów. Na rok 1956 fundusz dla popierania twórczości ustalono w wysokości 5 milionów zł.

Funduszami na popieranie twórczości literackiej dysponuje komisja powołana przez pre-

zydium zarządu głównego Związku Literatów Polskich.

Udzielaniem zamówień na dzieła sztuki oraz przyznawaniem stypendium zajmie się komisja powołana przez ministra kultury i sztuki spośród kandydatów przedstawionych przez zarządy główne stowarzyszeń twórczych.

Jak się dowiadujemy dotychczasowe środki, przeznaczone w budżecie Ministerstwa Kultury i Sztuki na popieranie twórczości artystycznej, okazały się nie wystarczające. W szczególności twórczość plastyczna wymaga rozwoju zarówno monumentalnych form, jak i malarstwa sztalugowego, które obecnie nie mogą się w pełni rozwijać z powodu niedostatecznej ilości odpowiednich zamówień. W zakresie twórczości literackiej powołany przez uchwałę fundusz służyć będzie przede wszystkim do ułatwienia prac wymagających dłuższego czasu i do popierania w formie stypendiów twórczości młodych. W zakresie muzyki fundusz stanowi będzie uzupełnienie dotychczasowych środków finansowych na popieranie twórczości kompozytorskiej.

Fala aresztowań w Argentynie

NOWY JORK (PAP)
Z Buenos Aires donoszą, że rząd argentyński zakomunikował, iż w stanie Cordoba zostało aresztowanych 79 osób z powodu „zakłócenia porządku publicznego i spokoju”.

W całej Argentynie ostatnio aresztowano setki osób, ponieważ przygotowywały one nowy spiszek przeciwko obecnemu rządowi. Wielu wyższych oficerów armii argentyńskiej zostało zwolnionych z wojska, a szereg innych przeniesiono do nowych jednostek.

Ojciec i czterech synów złowili dwa pociągi ryb

GDYNIA (PAP)
Rodzina Kreftów, to przodujący ludzie w rybołówstwie morskim. Niewiele jest takich rodzin wśród rybaków morskich, żeby ojciec — rybak oraz czterech synów było przodującymi szypkami na superkuterach. Wszyscy Kreftowie pracują w jednym przedsiębiorstwie — „Arka” w Gdyni.

„Głowa rodziny” 59-letni Augustyn Kreft na superkuterze „GDY-234” i jego synowie Edward Kreft na „GDY-207”, Henryk Kreft na „GDY-194”, Franciszek Kreft na „GDY-231” i Augustyn Kreft II na „GDY-205” złowili w br. 1965 ton ryb, stanowi to wykonanie ich tegorocznego planu połowów w 140 proc. O wielkości złowionej masy ryb świadczy fakt, że na przewiezienie ich trzeba było dwóch dużych pociągów towarowych.

Umilowanie zawodu rybaka i wieloletnia praca na morzu pozwoliły tym przedstawicielom starej rodziny Kaszubów doskonale opanować znajomość łowisk Morza Bałtyckiego i Północnego — systematycznie przekraczać plany. Kreftowie przekazują swoje doświadczenia młodym rybakom, rozpoczynającym pływania na jednostkach „Arki”.

CYTOS WIELKOPOLSKI

Rok XI Wydanie AB

Poznań, wtorek 7 XII 1955 r.

Nr 307 (3705)

Załoga ZISPO wykonała przed terminem zadania Sześciolatki

Do fabryk, które wykonały przed terminem zadania planu 6-letniego, doszły w dniu 23 bm. Zakłady im. Stalina w Poznaniu, będące największym kombinatem metalowym w Wielkopolsce.

Obliczenia realizacji planów w poszczególnych wskaźnikach zajmą jeszcze pewien czas, ale już w tej chwili wiadomo, że ZISPO wykonał wczoraj zadania sześciolatki w produkcji towarowej i globalnej. Dzięki temu wyprodukują do końca roku dodatkowo ilości parowozów, obrabarek i wagonów.

Tym samym, mimo wielu trudności w dostawach materiałowych, robotnicy ZISPO

dotrzymali terminu, ustalonego w zakładowej umowie zbiorowej.

Sukces ten zbiega się z wieloma innymi ważnymi wydarzeniami w ZISPO.

W tych dniach robotnicy ZISPO oddali do użytku 1500 parowozów, 1250 wagonów typu 66 W, tysięczną wiertarkę oraz dziesięciotysięczne łożysko.

Po przedterminowym wykonaniu planu rocznego przez Fabryki W-9 i W-7, w dniu wczorajszym złożyli podobny meldunek robotnicy z W-3.

W dniu dzisiejszym wykonają plany roczne wszystkie pozostałe fabryki ZISPO.

Są to tym większe osiągnięcia, że obok przedterminowego wykonania planu rocznego i sześciolatki, robotnicy ZISPO zaoszczędzili dodatkowo w okresie od stycznia do grudnia bież. roku około 10 milionów zł. (1)

DEPESZA z podziękowaniami za życzenia z okazji DNIA Jugosłowiańskiej Armii Ludowej

WARSZAWA (PAP)

Wiceprezes Rady Ministrów i minister obrony narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski

Szczególne dziękuję Wam za życzenia przesłane z okazji Dnia Jugosłowiańskiej Armii Ludowej — siłom zbrojnym Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Korzystam ze sposobności, aby przesłać meżnemu Wojsku Polskiemu i Wam osobiście serdeczne pozdrowienia wraz z życzeniami, aby polskie siły zbrojne osiągnęły dalsze sukcesy dla zapewnienia obrony swojej ojczyzny.

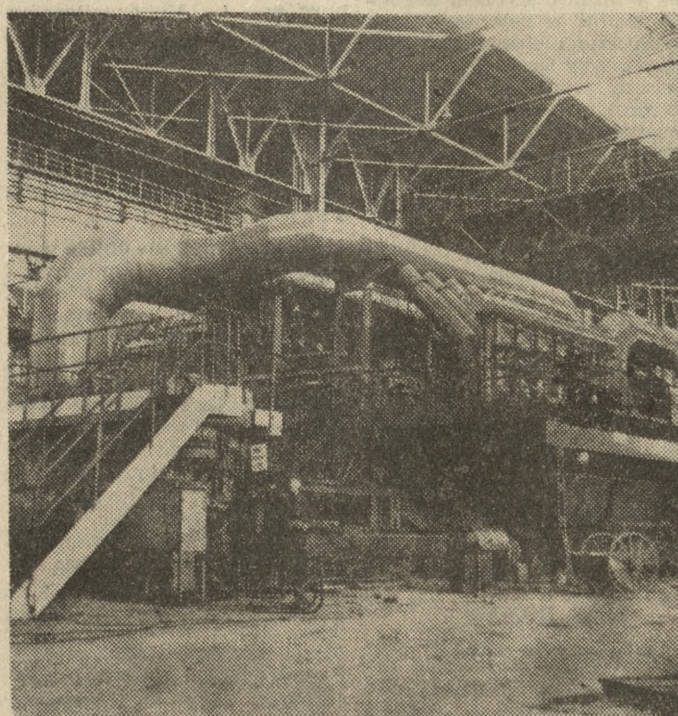
Sekretarz państwa dla spraw obrony narodowej Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii generał armii Ivan Gošnjak

46 wilków ubito w lasach olsztyńskich

OLSZTYN (PAP)
W woj. olsztyńskim pierwszego w tym miesiącu wilka zastrzelono w lasach powiatu Nidzica. Strzelcem był leśniczy Zygfryd Moszner, zamieszkały w Moczyskach.

Ogółem w ciągu roku bież. ubito w lasach olsztyńskich 46 wilków. Za zabite wilki myśliwcy otrzymali tytułem nagród 36.500 zł.

TRZECI PIEC W WALCOWNI — ROZPALONY



W walcowni ciągłej blachy na gorąco Huty im. Lenina został rozpalony ostatni z trzech wielkich pieców przepychowych walcowni.

Cykli produkcyjny wyrobu blachy rozpoczynać się będzie w piecach przepychowych. Tu właśnie rozgrzewać się będzie stalowe bloki uprzednio przetworzone w żłobaczach przed ich skierowaniem do dalszej obróbki.

Na zdjęciu: fragment urządzeń pieców przepychowych. CAF — Fot. Link

II Zjazd Rumuńskiej Partii Robotniczej

rozpoczął obrady

BUKARESZT (PAP)

Dnia 23 bm. w godzinach rannych rozpoczęły się tu obrady II Zjazdu Rumuńskiej Partii Robotniczej. Biorą w nim udział delegaci wybrani przez organizacje partyjne całego kraju.

Na zjazd przybyły delegacje bratnich partii komunistycznych i robotniczych z wielu krajów.

Ponad milion zagród wiejskich otrzymało światło elektr.

WARSZAWA (PAP)

53 tysiące zagród wiejskich otrzymało w tym roku światło elektryczne. Ponadto zelektryfikowano w roku bież. setki obiektów gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, POM-ach itp.

Ogólna liczba zelektryfikowanych po wojnie zagród wiejskich wynosi ponad 1 milion 50 tysięcy.

5 lat więzienia za nadużycie władzy

WARSZAWA (PAP)

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy rozpoznał sprawę Józefa Różańskiego, byłego dyrektora departamentu śledczego MBP.

Różański oskarżony był o nadużycie władzy, polegające na stosowaniu zakazanych przez prawo metod w śledztwie oraz o tolerowanie stosowania takich metod przez niektórych podległych mu funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego.

W toku przewodu sądowego Różański przyznał się do winy i wyraził żal za popełnione przestępstwo.

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy skazał oskarżonego Różańskiego na karę 5 lat więzienia.

Milowy krok spółdzielców w Kowanowie

Kiedy przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Agrotechnik” w Kowanowie (powiat Oborniki) — Stanisław Wielgosz na zebraniu obrachunkowym podawał wyniki całorocznej pracy, rozjaśnił się twarz wszystkich. Wiedzieli już wprawdzie o tym, że gospodarka szła nieźle, że są dochody znaczne, ale teraz to już czarno na białym.

A niełatwo było w latach ubiegłych. Mała spółdzielnia i jej 11 członków borykało się z poważnymi trudnościami. Brak rąk do pracy, dość duże nakłady inwestycyjne, od których zależał rozwój i opłacalność prowadzenia zespołowego gospodarstwa, nie nadzwyczajne urodzaje doprowadziły do tego, że spółdzielnia znalazła się pod bilansem — zakończyła 1954 rok deficytem. Niejednego wyniku te zniechęciłyby.

Niełatwo też było pogodzić się z takim stanem samym spółdzielcom. Zaciśnili jednak zęby i zabraли się do pracy. Wyniki tegoroczne mówią same za siebie.

Przebieg zbiór grochu z 1 ha wyniósł 32 kwintale, a rzepaku — 23 kw. Piękne zbiory, za które w sumie (same ziemniaki) spółdzielcy osiągnęli 230.000 zł. Spłacono wszystkie długie z lat ubiegłych, zapłacono za budowę stajni 46.000 zł, nabyto 5 sztuk bydła, 20 świń i 10 owiec. Dniówka obrachunkowa wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o 8.80 zł w gotówce i o 3 kg w zbożu.

Dziś Genowefa Smolenia, przodująca w pracy spółdzielnia (242 dniówki) posiada do nowej maszyny do szycia, a 5 spółdzielców jeździ na nowych rowerach. Otrzymali je od spółdzielni za dostarczone ponad plan 7.500 kg żyta i 4.000 kg grochu.

Plany spółdzielców na przyszłość są śmiałe, ale całkiem realne. Już w r. 1956 odbudują oni chlewnię. Ta inwestycja umożliwi im dalszy rozwój hodowli świń, a więc obok do-

chodów uzyskanie większej ilości nawozu organicznego, co z kolei pozwoli na podniesienie wydajności zbóż i okopowych z hektara.

Kowanowscy spółdzielcy zrobili naprzód pierwszy milowy krok. I na pewno nie ostatni. Bo ten pierwszy, to przecież ogromna zachęta do pracy, a jednocześnie dobitny dowód, jakie wyniki można osiągnąć w gospodarce zespołowej.

J. K.

Dr John uwięziony. Miejsce jego pobytu nieznane

BERLIN (PAP)

W depeszy z Karlsruhe agencja ADN podaje następujące dalsze szczegóły sprawy dr. Johna.

Władze Niemieckiej Republiki Federalnej — jak zakomunikował prokurator Wiechmann — aresztowały dr. Johna po 8-dniowym przesłuchaniu. Jako główny motyw aresztowania wymieniono obawę przed ucieczką dr. Johna.

Z komunikatu naczelnego prokuratora wynika, że dr. John wywieziony został do jakiejś nieznanej miejscowości.

Kto wygrał 37.592 zł w konkursie PKOl

WARSZAWA (PAP)

Podajemy numery kuponów bezbiednych „gwiazdkowego” konkursu PKOl. Na kupony te padły wygrane w wysokości 37 592 zł.

Seria „C”	213140
Seria „D”	309681
Seria „D”	309681
Seria „D”	359973
Seria „E”	432598
Seria „F”	558955
Seria „F”	566325
Seria „F”	594939
Seria „H”	710041
Seria „K”	941775

Pierre Cot: Bez Frontu Ludowego Francja skazana jest na cofanie się

PARYŻ (PAP)
W dzienniku „Monde” ukazał się artykuł znanego polityka postępowego, b. ministra Pierre Cota. W artykule tym autor stwierdza, że w całej Francji daje się zaobserwować coraz silniejsze dążenie do zmiany obecnej polityki rządu.

Doprowadzić do tego — jak zaznacza autor — może wyłącznie Front Ludowy. Pierre Cot dodaje: „Nie można wyobrazić sobie śmiałości i nowatorskiej polityki bez zjednoczenia wszystkich sił ludowych, bez poparcia całej klasy robotniczej. Bez Frontu Ludowego Francja dzisiaj będzie skazana na stagnację, a nawet cofanie się. Front Ludowy — to jedyny sposób wprowadzenia

Prezydent Tito opuścił Abisynię

BELGRAD (PAP)

Jak podaje agencja Tanjug, dnia 24 bm. prezydent Jugosławii J. Broz-Tito po zakończeniu dwutygodniowej wizyty oficjalnej w Abisynii opuścił port Massaua, udając się do Egiptu na pokładzie okrętu wojennego „Galeb”.

Nie mamy wątpliwości że największym pragnieniem Polaków jest życie w przyjaźni ze wszystkimi narodami

— stwierdzili członkowie brytyjskiej delegacji wyjeżdżając z Polski

WARSZAWA (PAP)

Po 12-dniowym pobycie w Polsce wyjechała do Anglii delegacja Brytyjskiego Komitetu Obróńców Pokoju. Podczas swego pobytu w naszym kraju delegaci zwiedzili Warszawę, Kraków, Nową Hutę, Oświęcim, Rabkę i Zakopanę. Przed wyjazdem delegacja złożyła następujące oświadczenie, w którym m. in. powiedziano:

„Zaproszeni przez Polski Komitet Obróńców Pokoju, mieliśmy możliwość spędzić 12 dni w naszym kraju.

W tym krótkim czasie poznaliśmy jak wspaniale rozwiązującej wielkie problemy odbudowy waszego pięknego kraju, zniszczonego przez wojnę.

Po tym, co widzieliśmy, nie mamy wątpliwości, że największym pragnieniem narodu polskiego jest kontynuowanie wielkiego dzieła odbudowy w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami, w tym również z narodem brytyjskim.

Kontrast pomiędzy Warszawą, jaką zobaczyliśmy, a filmem, w którym pokazano nam jej całkowicie spustoszone, jest przykładem tego, co już dokonaliśmy, przykładem dodającym otuchy. Przykładami takimi są również Nowa Huta — nowoczesny ośrodek przemysłowy i osiedle zabudowane na niezamieszkałym terenie w ciągu pięciu lat, a także dziecięce sanato-

Układ o przyjaźni i współpracy między NRD a ChRL

PEKIN (PAP)

Dnia 25 bm. podpisany został w Pekinie układ o przyjaźni i współpracy między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Chińską Republiką Ludową.

Układ stwierdza, że oba państwa będą uczestniczyły w duchu szczerzej współpracy we wszystkich akcjach międzynarodowych, mających na celu zapewnienie pokoju na całym świecie oraz bezpieczeństwo narodów, zgodnie z zasadami i Kartą NZ.

Blisko 300 osób zginęło w przeddzień świąt na drogach USA

NOWY JORK (PAP)

W przeddzień świąt Bożego Narodzenia, to jest w sobotę, wskutek wypadków na drogach Stanów Zjednoczonych poniosło śmierć 250 osób. Doliczając do tej cyfry ofiary innych katastrof, łączna liczba zabitych osób w dniu 24 bm. wynosi 299.



Na siedzibę ambasady ZSRR w Niemieckiej Republice Federalnej przeznaczony został hotel Rolandseck-Groen w Bonn. Hotel ten położony jest nad Renem.

Na zdjęciu: fotoreporterzy i operatorzy kroniki filmowej przed siedzibą ambasady ZSRR w Bonn.

Fot. — CAF

Po zwiedzeniu najpiękniejszych miast Związku Radzieckiego delegacja Sejmu PRL powróciła do Moskwy

KIJÓW (PAP)

Przebywająca w Kijowie delegacja Sejmu PRL zwiedziła 24 bm. Fabrykę Obrabiarek im. Gorkiego. W tymże dniu goście polscy odwiedzili Akademię Nauk Ukrainskiej SRR, gdzie zostali przyjęci przez prezesa akademii A. W. Palladina i innych wybitnych uczonych ukraińskich.

Następnie członkowie delegacji w towarzystwie zastępcy przewodniczącego komitetu na czele architekta rady miejskiej Kijowa H. I. Wasiukowa i zastępcy naczelnego architekta Kijowa B. I. Prijmaka zwiedzili miasto.

24 bm. w godzinach popołudniowych przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainskiej SRR P. G. Tyczyna wydał przyjęcie na cześć delegacji Sejmu polskiego.

W czasie przyjęcia przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainskiej SRR P. G. Tyczyna

Zabawki polskie na wystawie w Rzymie

RZYM (PAP)

W Rzymie otwarta została międzynarodowa wystawa poświęcona dzieciom. W wystawie bierze udział 46 państw. W pawilonie polskim uwagę zwracają pięknie wykonane zabawki i wyroby artystyczne dla dzieci oraz rysunki wykonane przez dzieci. Otwarcia wystawy dokonała pani Carla Gronchi, żona prezydenta Włoch.

27 grudnia 1918 roku. Starzy poznawcy pamiętają wydarzenie tamtych czasów jak dzień dzisiejszy. Pobite na głowę i rozsadzone przez rewolucję Niemcy cesarskie, zatrzymanie się Paderewskiego w drodze do Warszawy, którego Poznań wzięły za zwiastuna wolnej Polski, miasto w powodzi narodowych flag i... zniecierliwione wojska niemieckie maszerujące jak dawniej ulicami miasta. Nagromadzone przez lata niewoli i ucisku nienawiść do pruskiego ciemięży napęła sytuację do ostatnich granic. Całe miasto już od wielu dni było jak beczka prochu. Brakło tylko iskry...

Do dziś nie wiadomo, kto tę iskrę zapalił, z czyjego karabinu padł pierwszy strzał. Powstałe żywiołowo ochotnicze formacje powstańcze zaatakowały gmach Prezydium Policji niemieckiej przy placu Wolności u wylotu ulicy 27 Grudnia, gdzie skupili się batalion 6 pułku grenadierów. O ten gmach rozegrała się pierwsza walka zacięta i krwawa. Polegli wówczas Franciszek Ratajczak — górnik westfalski i Antoni Andrzejewski — skromny szewc poznański.

Pierwszy dzień powstania zakończył się sukcesem poznania ków. Oprócz gmachu policji opanowano Zamek, pocztę, dwa rzec kolejowy, a więc obiekty najważniejsze do prowadzenia dalszej walki. W następnych dniach zdobyto Cytadellę. Na pomoc poznaniakom przybyła kompania kornicka. Powstanie ogarnęło niemal całą Wielko-

polkę. Już w kilka dni później wyzwoliły się Wrzesnia, Środa, Jarocin, Śrem, Kościan, Grodzisk, Nowy Tomysł, Szamotuły, Wronki, Oborniki, Rogoźno, Wągrowiec, Gniezno i inne miejscowości. Zajęcie Ławicy w dniu 6 stycznia zakończyło walki w rejonie Poznania. Ciężkie i długotrwałe boje rozpoczęły się pod Leszmem, Osieczną, Kopianą, Kargową, Babimostem, Romanowem i Zbąszczynem. Przeważające i lepie uzbrojone siły wroga napotykały wszędzie na bezprzykładną ofiarności i bohaterstwo powstańców.

Narzuca się w tym miejscu z całą siłą pytanie, dlaczego mimo klęski i kapitulacji cesarskich Niemiec, Wielkopolska podjąć musiała krwawy i nierówny bój o swe wyzwolenie? Dlaczego zwycięska Ententa nie zmusiła pruskiego za bory do opuszczenia ziem polskich?

Odpowiedź na te pytania da nam krótki przegląd sytuacji międzynarodowej tamtych czasów. Październikowej wstrząsnęło państwami państw imperialistycznych. Walły się w proch zmurszałe trony Habs-

burgów i Hohenzollernów. Pierwsze w świecie państwo robotników i chłopów wzywało walczące kraje do sprawiedliwego pokoju bez aneksji cudzych ziem i bez kontrybucji, obwieszającą wszystkim narodom prawo do całkowitej niepodległości i samostanowienia o swoim losie.

Fala rewolucyjna objęła wówczas prawie całą środkową i wschodnią Europę — Niemcy, Węgry, Włochy odbijając się potężnym echem we Francji, Anglii, a nawet w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich niemal krajach powstają rewolucyjne rady robotników, chłopów i żołnierzy. W wyniku wstrząsów rewolucyjnych na gruzach cesarstwa niemieckiego powstaje republika. Historia dała wówczas Niemcom wspaniałą i jedyną szansę, by przy minimalnej ilości ofiar zniszczyć do gruntu stary ustrój. Gdyby ta wielka, historyczna szansa została wówczas wykorzystana, świat nie musiałby 20 lat później wojować z Hitlerem. Niestety, socjaldemokratyczni zdrajcy w rodzaju Eberta i Noskego zawarli przymierze z niemiecką reakcją przeciwko rewolucyjnym wystąpieniom ludu.

Zwycięska Ententa stanęła wobec nowych i nieprzewidzia-

i marszałek Sejmu PRL Jan Dembowski wygłosili przemówienia.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

MOSKWA (PAP)

25 bm. powróciła do Moskwy delegacja Sejmu PRL. W czasie pobytu w Związku Radzieckim delegacja zwiedziła Mińsk, Leningrad, Swierdłowski, Stalingrad, Stalino i Kijów.

W podróży po Związku Radzieckim delegacji towarzyszyli deputowani do Rady Najwyższej ZSRR M. J. Krysztofiowicz oraz ambasador PRL w ZSRR Wacław Lewikowski.

Bonn tworzy komisję do spraw atomowych

BERLIN (PAP)

Zachodnio-niemiecka agencja DPA podaje, że rząd bński powołał 21 bm. decyzję w sprawie utworzenia tzw. „Niemieckiej Komisji do Spraw Energii Atomowej”. Komisja ta podlegać ma bezpośrednio bńskiemu ministrowi do spraw atomowych Straussowi, który będzie jednocześnie jej przewodniczącym. W skład komisji wejdzie 25 rzeczoznawców.

Strauss oświadczył 21 bm. wobec przedstawicieli prasy, że celem prac powołanej komisji będzie nadrobienie 10—15-letniego opóźnienia NRF w dziedzinie wykorzystania energii atomowej.

W 37 rocznicę Powstania Wielkopolskiego

burgów i Hohenzollernów. Pierwsze w świecie państwo robotników i chłopów wzywało walczące kraje do sprawiedliwego pokoju bez aneksji cudzych ziem i bez kontrybucji, obwieszającą wszystkim narodom prawo do całkowitej niepodległości i samostanowienia o swoim losie.

Fala rewolucyjna objęła wówczas prawie całą środkową i wschodnią Europę — Niemcy, Węgry, Włochy odbijając się potężnym echem we Francji, Anglii, a nawet w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich niemal krajach powstają rewolucyjne rady robotników, chłopów i żołnierzy. W wyniku wstrząsów rewolucyjnych na gruzach cesarstwa niemieckiego powstaje republika. Historia dała wówczas Niemcom wspaniałą i jedyną szansę, by przy minimalnej ilości ofiar zniszczyć do gruntu stary ustrój. Gdyby ta wielka, historyczna szansa została wówczas wykorzystana, świat nie musiałby 20 lat później wojować z Hitlerem. Niestety, socjaldemokratyczni zdrajcy w rodzaju Eberta i Noskego zawarli przymierze z niemiecką reakcją przeciwko rewolucyjnym wystąpieniom ludu.

Zwycięska Ententa stanęła wobec nowych i nieprzewidzia-

W swych życzeniach świątecznych gubernator Cypru uczyi obrońców brytyjskiego imperializmu: „Nie zważajcie na sentymenty”

LONDYN (PAP)

„Wraz z życzeniami wesołych świąt pragnę przesłać wam mego uznania żołnierzom i oficerom armii i policji za ich wysoki poziom moralny, ich dyscyplinę, ich cierpliwość i dobry humor, który potrafili zachować w najtrudniejszych okolicznościach.” — Te słowa skierował gubernator Cypru,

John Harding do brytyjskich oddziałów zbrojnych tłumających w potokach krwi ruch narodowo-wyzwoleńczy patriotów cypryjskich. W swym rozkazie świątecznym gubernator nie wymienia liczby bojowników, którzy padli ofiarą „wysokiego poziomu moralnego, cierpliwości i dobrego humoru” obrońców imperializmu brytyjskiego. Ten brak uzupełnia jednak słowami — „bądźcie gotowi na wszelką ewentualność. Nie zważajcie na trudności, ani na żadne sentymenty”.

Wysłannicy Polski do ONZ w drodze do kraju

WARSZAWA (PAP)

25 bm. powróciła z Nowego Jorku do Warszawy delegacja polska na X sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, z wiceministrem spraw zagranicznych — Marianem Naszkowskim na czele.

Powracającą delegację witali: minister spraw zagranicznych dr Stanisław Skrzyszewski, zastępca szefa Urzędu Rady Ministrów — wiceminister Stanisław Tołwiński oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Strajk głodowy uwięzionych komunistów cypryjskich

LONDYN (PAP)

Agencja Reutera donosi z Nicosii, że 135 cypryjskich działaczy komunistycznych przesłało brytyjskiemu gubernatorowi Cypru, marszałkowi Hardingowi, list, w którym komunikują, iż na znak protestu przeciwko ich uwięzieniu przeprowadzą strajk głodowy. Również szeregi innych patriotów cypryjskich proklamowało strajk głodowy.

Piękny dar przyjaźni samolot IL-14

przekazany przez ZSRR premierowi Nehru

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS donosi z Delhi, że dnia 24 bm. odbyła się na lotnisku Palam w pobliżu Delhi uroczystość przekazania samolotu radzieckiego „IL-14” podarowanego premierowi Indii Nehru w imieniu rządu ZSRR przez Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. S. Chruszczowa przed ich wyjazdem z Indii.

Podczas uroczystości przekazania samolotu ambasador M. Mienszkow wygłosił krótkie przemówienie.

W odpowiedzi premier Nehru oświadczył, że naród hinduski zachowa długą w pamięci wizytę N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Indiach, gdyż jest ona symbolem przyjaźni i współpracy między dwoma wielkimi narodami. Nehru wyraził podziękowanie za dar, prosząc o przekazanie podziękowania

N. A. Bułganinowi i N. S. Chruszczowowi. Dar ten — powiedział Nehru — będzie stałym przypomnieniem przyjaźni i historycznej wizyty przywódców radzieckich w Indiach.

Zaostrza się sytuacja w Algerze

PARYŻ (PAP)

Sytuacja w Algerze nadal się pogarsza — jak donosi prasa paryska. 23 bm. doszło do silnych walk między wojskami francuskimi a powstańcami algerскими w okolicach Constantine i w innych miejscowościach. Podczas starć zbrojnych zginęło 35 powstańców. Specjalne oddziały francuskie kontynuują tzw. „operacje przeczyszczania terenu” i przeprowadzają masowe aresztowania.

Dzienniki donoszą również o walkach w górach Riff.

NA FRONCIE

Wilson, Foch i inni...

W ówczesnej wielkiej grze małe państwa w rodzaju Polski były tylko pionkami przesuwanymi na politycznej szachownicy rękami imperialistycznych mocarstw. Dokumenty z okresu I wojny światowej świadczą niezbicie, że ani Stany Zjednoczone, ani Anglia nie były zainteresowane w utworzeniu zdolnego do niepodległego bytu Polski w jej sprawiedliwych granicach. Wprawdzie ówczesny prezydent USA Wilson w swych 14 punktach wspomina o odbudowie „niepodległości” Polski. Była to jednak koncepcja Polski okrojonej, obejmującej jedynie teren dawnego Księstwa Warszawskiego, z dostępem do morza w postaci umiędzynarodowionego ujścia Wisły. Wyrażając stanowisko Wilsona, ambasador USA w Berlinie Ge-

rard oświadczył, że prezydent Stanów Zjednoczonych mówiąc o niepodległości Polski „nie miał na myśli Polski z jakiegośkolwiek okresu historycznego, ale taką Polskę, jaką Niemcy i Austria same ustanowili” i że mówiąc o „prawie narodów do dostępu do morza” nie miał jakiegokolwiek zamiaru „odebrania pruskiego portu (chodzi o Gdańsk, F. B.) na korzyść Polski”. („Z dokumentów chwili”, nr 96, II. 1918 r., str. 63—64).

Również premier brytyjski Lloyd George w swym memoriale z marca 1919 r. mówi o Polsce, do której należeć miała jedynie część woj. poznańskiego. Nie domaga się przyznania Polsce nawet skrawka wolnego wybrzeża, a jedynie specjalnych uprawnień w jednym z niemieckich portów na Bałtyku. Natomiast cały Górny Śląsk i Pomorze miały przy paść Niemcom. Uzasadniając swój memoriał Lloyd George pisał, że „Niemcy są jedynym państwem w Europie, zdolnym do prowadzenia wojny z Rosją Radziecką”.

Tenże Lloyd George pisze w swych „Pamiętnikach o konferencji pokojowej”, że marszałek Foch (naczelny dowódca wojsk alianckich) w planach ogólnej wojny interwencyjnej

Przeciw nam — czy dla nas?

Ostatnio znalazłem się w gronie przyjaciół, gdzie rozmawiano o naszej administracji „ciężkiej”. Przeważał ton, że owszem, usprawnienie pracy biurowej jest w samej rzeczy godne pochwały; jednakże czy zwolnienie sporej liczby ludzi nie jest wymierzone — przeciwko nim? Cóż mają począć owi referenci i kontyści?

W pierwszym okresie po wojnie, a nawet i później, burzliwy rozwój państwowości i gospodarki na rodowej pociągł z sobą tu i ówdzie pewną żywiołowość w organizowaniu niektórych komórek. Siłą rzeczy musieliśmy w niejednym wypadku impro wizować, np. obsadzając różne stanowiska pracownikami o nieodpowiednich albo niewystarczających kwalifikacjach.

Czy tego rodzaju polityka kadrowa była niesłuszną? Nie wystarczy stwierdzić, że była słuszną; taka właśnie, a nie inna polityka personalna w ówczesnym okresie była jedynie do przyjęcia. Wszystkim nam zależało przecież na tym, aby nasze urzędy i nasze fabryki — ruszyły jak najszybciej i by jak najlepiej służyły nowemu swemu gospodarzowi — ludowi.

Dziś stwierdzamy, że daleko nam do tego, aby naszą administrację, zarówno publiczną, jak gospodarczą, nazwać idealną. Wiele jest jeszcze narzekań, słusznym i mniej słusznym, na jej nadmierną rozbudowę, przewlekły tok załatwiania spraw i wszystko to, co nazywamy potocznie „bawieniem się w papierki”. Sygnały poszczególnych obywateli, działaczy państwowych i gospodarzy, dotyczące tej sprawy — skłoniły już przed 4 laty naszą partię i rząd do utworzenia Państwowej Komisji Ektatów, przed którą postawiono m. in. trudne zadanie stałego usprawniania administracji i obniżenia jej kosztów. Trzeba przyznać, że wyniki czteroletniej działalności PKE są niemałe: szereg organizacyjnych pociągnień opartych na wnikliwej analizie pozwolił na zmniejszenie etatów, np. w radach narodowych o 10 proc., zaś w bankach i ubezpieczeniach nawet o 16 proc.

Stając przed nami zadania planu 5-letniego są niemałe. Dla ich wykonania musimy stworzyć jak najbardziej korzystne warunki. Pośród zasadniczych — nasuwają się w związku z omawianą sprawą dwa, nierozłączne zresztą z sobą związane; dalsze podniesienie wydajności pracy i dalsza obniżka kosztów własnych.

Jedną z dróg wiodących do wykonania tych wskazań jest usprawnienie admini-

nistracji i, co się z tym wiąże, jej potanienie. Równocześnie skierowanie dodatkowej kadry ludzkiej do przemysłu — pomnoży naszą produkcję. W rezultacie i tą drogą przyczynimy się do osiągnięcia celu: do dalszego wzrostu dochodu narodowego, a co za tym idzie — „indywidualnego”, a więc do wzrostu zarobków robotnika, inteligenta, po tanienia towarów.

O nieporozumieniach

Jest więc, zakrojona na szeroką skalę akcja usprawniania administracji — akcja, skierowana nie przeciwko temu czy owemu obywatelowi, lecz z dla społeczeństwa, dla nas, a zatem i dla przekazywanego z biura do produkcji pracownika (choćby mu jeszcze przez pewien czas miało się wydawać inaczej).

Trzeba przyznać, że wiele nagro madziło się nieporozumień wokół akcji usprawniania administracji, mimo że odpowiednia uchwała Prezydium Rządu, opatrzona numerem 446, najwyraźniej wykląda, co i jak należy czynić, aby ani pracowników, ani tok pracy — nie ucierpiały. A więc mówi się w uchwale przede wszystkim o potrzebie faktycznego usprawniania pracy w urzędzie czy zakładzie; zwalnianie etatów może nastąpić dopiero w oparciu o dokonanie jakiegoś rzeczywistego usprawnienia w postaci np. zlikwidowania części sprawozdawczości. Tymczasem zdarzają się fakty, że kierownictwa zakładów mechanicznie zwalniają ludzi, przerywając dodatkowo wykonywane przez nich dotychczas zajęcia na pozostałych pracownikach.

Uchwała 446 precyzuje następnie kogo należy w pierwszym rzędzie zwalniać: a więc pracowników nie posiadających kwalifikacji do pracy w administracji (lub z kwalifikacjami niedostatecznymi) zwłaszcza pracowników młodych, mogących nauczyć się zawodu, o odpowiednich warunkach fizycznych; uchwała jednocześnie wskazuje na potrzebę ochrony przed pochoptym zwalnianiem starszych pracowników, pracowników mających na utrzymaniu kilkoro dzie-

ci, kobiety, których mężowie są w wojsku, kobiety ciężarne itp. Uchwała 446 zobowiązuje wreszcie kadrowców do doposażenia (w porozumieniu z oddziałami zatrudnienia) w znalezieniu pracy zwolnionym pracownikom, do stwarzania warunków pracownikom z administracji, aby mogli nabywać umiejętności fachowe i przechodzić do produkcji.

Nie jest więc wspomniana uchwała bezdusznym zarządzeniem — przeciwnie, cechuje ją troska o każdego przekazywanego pracownika i jego byt. To prawda, że w niejednym zakładzie uchwała 446 zrozumiano opacznie, jako jakiś masowy artykuł 32, że wręczania zwolnień pracownikom nie poprzedzono indywidualnymi rozmowami, że nie udzielono dotychczas niektórym pracownikom odpowiedniej pomocy. Prawdą jednak jest i to, że ciągle pokutuje w społeczeństwie naszym (a szczególnie chyba w Poznańskim) niesłusznie przesadny kult pracy biurowej. Zazwyczaj maszynistka uważa się za „coś lepszego” od „maszynisty parowozowego”!

Sporo przeciwko zrównaniu w prawach pracy fizycznej z umysłową nabrało przedwojenne ustawodawstwo. Konia z rzędem temu, kto wyjaśni, dlaczego zawód kierowcy kwalifikuje się jako „fizyczny”, a zajęcie referenta stemplującego formularze lub wypisującego adres — jako „umysłowe”. Ale zostawmy problemy ustawodawstwa na boku. Miejmy nadzieję, że zostaną w niedługim czasie we wspomnianej kwestii uregulowane.

Wróćmy do omówionej w wstępie swego rodzaju żywiołowości w organizowaniu niektórych placówek. Były takie fakty. Przykład: Poznańskie Zjednoczenie Robotniczo-Inżynierskie. Przedsiębiorstwo to powstało przed trzema laty, jak się to mówi, „na gwałt” (potrzeby budownictwa). Skąd wziąć ludzi? Ano, nie łatwo było o nich. Brano więc kogo popadło. Rezultat? Masa fachowców zatrudnionych niezgodnie z kwalifikacjami.

A jednak — można

Każdy przyzna, że największą chybą czas, aby ludzie, oderwani z tych, czy in-

nych przyczyn od swych zawodów, albo ci, którzy trafili do administracji przez przypadek — wrócili do swego fachu, albo się jakiegoś nauczyli. Że niejednemu pracownikowi nie przychodzi łatwo zrozumienie tej sprawy — wiele w tym winy poszczególnych kierowników. Mamy fakty zatrudniania przez 3—4—5 lat w administracji pracowników bez kwalifikacji, którzy nie robili postępów; należało im o tym mówić i wskazać, że po prostu po winni pomyśleć o innym zajęciu. Jasne, że ludzie ci, gdy obecnie, dość raptownie otwierają im się oczy na tę sprawę — są rozżaleni. Ale nie ma innej rady.

Idźmy dalej: czy sprawa zwalniania pracowników w administracji nabrała w Poznaniu jakiegoś masowego charakteru? Z całą pewnością — nie. Konkretnie: w tej chwili chodzi o około 350 osób, które jeszcze pozostają bez zajęć. Tyle samo zwolnionych pracowników już przesunięto do innych zakładów, inni podjęli (lub wyrazili zgodę) pracę w produkcji, kilkunastu ośmiono niesłusznie udzielone wypowiedzenia.

Czy pozostała grupa nie ma możliwości znalezienia zajęcia w samym Poznaniu? Tak nie jest. Trzeba tylko przełamać wspomnianą już niechęć do tzw. fizycznej pracy. Ze tego „przełomu” dokonać w sobie można — służy przykładem: aktor dramatyczny — Maksymilian Oleszycki, pracownik Zjedn. Robotniczo-Inż., trzy lata temu podjął pracę w budownictwie i zdał egzamin na majstra. Obecnie — podczas akcji wyszukiwania „niefachowców” — ob. O. proponował powrót do jego zawodu. Ale były aktor polubił swą nową pracę, nie boi się pracy zwaną fizyczną i — odmówił powrotu do dawnego fachu. Kierownictwo przedsiębiorstwa przychyliło się do jego prośby, uznając racje zawarte w podaniu Oleszyckiego, w którym stwierdził on, że nowy zawód w pełni mu odpowiada.

A więc — można. Oczywiście, decyzja — najtrudniejsza. To prawda. Ale w Oddziale Zatrudnienia przy ul. Zamkowej, kierownik Sterczała życzliwie doradzi i powie, że miejsc dla pracowników nie wykwalifikowanych (kobiet i mężczyzn łącznie) ma ponad 400 (placa 400—1.500 zł), że robotników i robotnic wykwalifikowanych potrzeba w Poznaniu około 550 (placa 600—2.000 zł).

Czasu do namysłu jest jeszcze sporo. Bo ostatnie zwolnienia wygasną 31 marca. Jednakże z decyzją nie ma co zwlekać.

Piotr Życki

*) Zdaje się, że takie paradoksalne pojęcia obowiązują tylko w Polsce. Nie mówiąc o krajach socjalizmu — w Anglii np. młodzież podejmuje zajęcia, które uznaje za bardziej intratne (w pewnym okresie czasu płatne były lepiej posady urzędnicze, w parę lat później — praca produkcyjna. Pisał o tym niedawno do redakcji „Życie Warszawy” jeden z Brytyjczyków, uczestnik Festiwalu).



Coraz większą popularnością w kraju cieszy się bielski Zespół Pieśni i Tańca „Beskid”. Liczy on 120 osób i składa się z chóru, orkiestry i baletu. Od chwili swego powstania, to jest od roku 1954, zespół wielokrotnie występował dla mieszkańców miasta, górników i żołnierzy, włóknarzy łódzkich itp. W roku bieżącym dał 32 występy, między innymi w Stalinogrodzie, Bytomiu, Łodzi podczas uroczystości na Górze św. Anny. Większość artystów-amatorów to pracownicy fizyczni, 90% z nich należy do ZMP. Kierownikiem zespołu jest Władysław Branowski, choreografem — Anna Gutan. Na zdjęciu: suita śląska w wykonaniu zespołu.

CAF — Fot. Tyminski

Od małżeństwa do tramwaju

Znam młode małżeństwo, które żyje z sobą pięć lat. Mają prześliczną córeczkę. Kochają się, są sobie wierni. Rozchodzą się.

Anegdota? Nie, tak jest naprawdę. Oboje podają tę samą przyczynę: niezgodność usposobień. Przy bliższym dociekaniu okazuje się, że w istocie rzeczy rozchodzą się z innego powodu: oto ani jedno, ani drugie nie chce z niczego ustąpić, zrezygnować z najdrobniejszych rzeczy przyzwyczajenia, rażącego — a nieraz i raniącego — osobę drugą. Oboje natomiast próbują sobie wzajemnie narzucić własny punkt widzenia.

Czy jest to przypadek typowy? Nie, zazwyczaj bywa inaczej. Zazwyczaj jedno z dwojga, żyjących z sobą ludzi zdobywa sobie, albo lepiej — wywalcza sobie — w małżeństwie supremację, przewagę. Nazwijmy to zresztą po imieniu: władzę. Przypomnijmy sobie wszystkie dowcipy i anegdoty o pantoflarstwie, rozejrzyjmy się wśród naszych znajomych i krewnych. Żadza „władzy” jest najstraszliwszą z ujemnych cech charakteru — jeśli rozpatrujemy cechy ujemne, nie podlegające kodeksowi karnemu. Czy przejawia się tylko w małżeństwie, tam, gdzie sprawy wspólne życia zabiegają się najbardziej, a chronione są przed okiem osób trzecich pieczęcią „spraw osobistych”? Bynajmniej.

Oto na ostatnim przystanku stoi autobus. Wbiega zaafektowany pasażer, pyta kierowcę o godzinę odjazdu. Odpowiedzi nie otrzymuje, czasem zamiast odpowiedzi słyszy głupi żart. Kierowca ma żądzę „władzy”.

Wie, że pasażer nie wysiadzie, bo mu się spieszy. Inny przykład: ekspedientka w sklepie udaje, że nie słyszy pytania kupującego. Odzywa się wreszcie opryskliwie, rzuca żądany sprawunek na ladę, jakby chciała powiedzieć: „Widzisz, jaką łatwą ci robię”. Czasem mówi: „Jak się komu nie podoba, niech idzie gdzie indziej”. Żadza „władzy”. Kontroler tramwajowy stwierdził, iż pasażer nie ma biletu, choć twierdzi, że go wykupił i zgubił lub że zamierzał właśnie wykupić. Jaką powinien ponieść karę? Powinien zapłacić 10 złotych. Ale kontroler, inkasując karę, drwi przy tym, krzyczy, zalicza pasażera do oszustów pospoliczych, choć — komuż to nie zdarzyło się zgubić biletu, czy przeoczyć w tłoku przejścia konduktora? Przykłady można mnożyć: o urocznikach, o sekretarkach, o urzędnikach, o kelnerach — i tak dalej.

Rzecz prosta, nie o wszystkich. Takie stwierdzenie byłoby nieprawdliwe i krzywdzące. Są ludzie, którzy żądzę „władzy” nie mają. Ci jednak, którzy ją mają, są plagą: plagą swoich najbliższych, plagą podwładnych, plagą ludzi przelotnie zaleźnych czynkołowców. Są plagą społeczną, utrudniają życie, zaturbowują je, upokarzają ludzi, czasem nawet łamią. Jaką jest przyczyna tej plagi, tej żądzę, tej manii „władzy” nad kimkolwiek?

Brak kultury współżycia. W nietypowym przykładzie, od którego zacząłem, brak tej kultury u skądinąd kulturalnych ludzi prowadzi do zacieklonego uporu. Nie ustąpię! To on — czy ona — musi ustąpić! Ja muszę zdobyć przewagę! Skoro jej zdobyć nie mogę — rozwód.

W typowych przypadkach żądzę „władzy”, ten, kto ją ma, dąży do absolutnej przewagi wszelkimi środkami — do najbardziej szkodliwych i najpodlejszych, włącznie. Liczenie się z czyjąś indywidualnością, z cudzą godnością osobistą nie wchodzi w rachubę. Żadza „władzy” musi być nasycona. Za wszelką cenę.

Ze wszystkich — jakby to rzec — pozamałżeńskich przypadków żądzę „władzy” najgroźniejszy jest typ, który może wyżywać się na podwładnych. Satyrzyki mają z tego pożytek, ale podwładni, którzy drżą, czy aby nie narazili się zwierzętnikowi niedość ukłonię ułkonem, niedość gładkim pochlebstwem — żyją w koszmarnym lęku. Zwiększa się z żądzą „władzy” idzie w parze prawie zawsze — chamstwo.

Prawdziwa kultura, to szacunek dla człowieka, bez względu na to, czy stykamy się z nim raz w życiu — w tramwaju, w urzędzie, na ulicy — czy stykamy się z nim na codzień, jako współpracownicy, czy wreszcie widzimy go codziennie w rannych pantoflach i szlafroku — w małżeństwie.

A szacunek dla człowieka, to uznanie jego prawa do godności osobistej, której deptać nie wolno. Ani przez zatrudnienie życia rodzinnego, ani przez trzymanie człowieka w leku o posadę, ani przez zwykłe, pospolite chamstwo.

JAN SMOLEŃ

i POZA NIM....

Feliks Biłos

przeciwko państwu radzieckiemu przeznaczał Niemcom główną rolę.

Oto, dlaczego Foch zezwolił rozgromionym oddziałom pruskim na odwrót w zwartych formacjach, pozostawiając im setki dział i moździerzy oraz tysiące karabinów maszynowych. Oto dlaczego, mimo klęski wojennej Niemiec, Wielkopolska krwawić musiała przez szereg miesięcy w nierównej walce z uzbrojonymi po zęby wojskami niemieckimi.

Zdradziecki rozejm

Poznański Komisariat Naczelnej Rady Ludowej oprowadzony przez polityków mieszczańskich zajął od początku stanowisko niechętnie powstaniu. Prowadził on politykę biernego wycofania i lojalności wobec socjaldemokratycznego rządu w Berlinie. Nie wysuwał hasła niepodległości, a jedynie minimalny program częściowego choćby spolszczenia administracji, szkolnictwa, sądów i usunięcia z granic Wielkopolski oddziałów Grenzschutzu i Heimatschutzu. Ale nawet te minimalne żądania napotykały na zdecydowany opór strony niemieckiej. I tyl-

ko gorąca sytuacja wewnętrzna, wywołana przez powstanie spartakusowców w Berlinie, zmusiła Niemców do rokowań, które odbyły się w dniach 30—31 grudnia w Poznaniu. Była to cyniczna gra reakcji niemieckiej, której celem było skierowanie wszystkich sił przeciwko rewolucji we własnym kraju, aby po jej zdławieniu zabrać się do sprawy polskiej.

Wspólna obawa przed rewolucyjnym zrywem mas ludowych nakazywała obu stronom pójść na kompromis. Mieszczańscy politycy poznańscy pragnęli zahamować powstanie, które wbrew ich woli zataczało coraz szersze kręgi, przebijając charakter wybitnie ludowy. Zawarcie w takiej chwili rozejmu było jawną zdradą powstania, które już nie mogło objąć swym zasięgiem Ziemi Lubuskiej, co w dużej mierze przesądziło o przynajmniej jej Niemcom. Jednocześnie dawało to reakcji niemieckiej pełną możliwość zdławienia powstania spartakusowców.

Bezsłusne apele

4 stycznia 1919 r. ulice Berlina spłynęły robotniczą krwią. Noske, który sam nazwał się „krwawym psem”, przy pomocy kilku feudalno-monarchistycznych

cznej w rodzaju gen. Lüttwitsa i ks. Hohenzollerna mordował robotników berlińskich. W kilka dni później giną Karol Liebknecht i Róża Luksemburg. Rewolucyjne wystąpienie robotników niemieckich utopione zostało we krwi. Generalowie cesarscy otrzymali znowu pełnię władzy.

Po zdławieniu powstania wzrasta bezczelność niemieckiej reakcji. Paraliżuje się wszelkie reformy przeprowadzane w Wielkopolsce, a na linię frontu ściąga się pospiesznie rezerwy wojskowe. Niemcy wysuwają już teraz żądanie bezwzględnej rozwiązania polskich formacji wojskowych. Koła militarystyczne prą do ostatecznej rozprawy z powstańcami. Po krótkim rozejmie rozgorzały z nową siłą walki pod Leszmem (10—12 stycznia), Osięciną, Kopanicą, Kargową, Babimostem, Romanowem i Szubinem. 28 stycznia Niemcy przystępują do wielkiej ofensywy na froncie Nakło—Bydgoszcz. Napotyka tu jednak na bohaterską obronę proletariackich oddziałów powstańczych, kierowanych głównie

przez rady robotnicze i żołnierskie. W obawie przed rewolucją Komisariat Naczelnej Rady Ludowej śle do koalicji rozpaczone wołanie o pomoc i interwencję. „Walka przybiera charakter walki ludowej ze wszystkimi jej okrucieństwami, które z tym są związane. Komisariat nie chce krwi przelewu i dąży do rozejmu na podstawie utrzymania obecnego status quo, z pozostawieniem sprawy całego zaboru Konfederacji” — głosi memoriał Komisariatu skierowany do koalicji w dniu 14 stycznia 1919 r.

Na próżno poznański Komisariat słał swoje apele, skargi i memoriały. Na każdą uwagę aliantów Niemcy potrafili wyłgać się a nawet złożyć winę na Polaków.

Wiosną 1919 r. prowadząc ofensywę na szerokim froncie wielkopolskim, socjaldemokratyczny rząd niemiecki przystąpił ponownie do rezi zrewolucjonizowanych robotników niemieckich, którzy znowu wystąpili przeciwko reakcji. Przed domami w dzielnicach robotniczych Berlina i innych miast niemieckich od kul sądów doznających padły setki niewinnych. Wziętych do niewoli żołnierzy dywizji Marynarki Ludowej rozstrzelano z karabinów maszynowych. W ten sposób zdławione zostały w Niemczech rewolucyjne rady robot-

nice i żołnierskie, a władza junkrów, ciężkiego przemysłu i wielkich banków została ustabilizowana. Ci natomiast, którzy przygotowywali interwencję przeciwko młodemu państwu radzieckiemu, utwierdził się w przekonaniu, że na Niemcy można liczyć.

Bohaterstwu — część!

Tak z grubsza biorąc przedstawiała się sytuacja między narodowa tego okresu, kiedy powstańcy wielkopolscy nie czekając na wyniki przetargów między mocarstwami, własną krwią wyzwalały ziemię ojczyzną. Pod bronią stanęło wówczas około 70 tys. żołnierzy. W szeregach powstańców decydującą przewagę stanowili robotnicy (40%), chłopci (35%), drobni rzemieślnicy (20%).

Obrona Kargowej, Babimostu, bój pod Szubinem, Chodzieżą, Grójcem Wielkim, Nową Wsią — to przykłady prawdziwego bohaterstwa prostego żołnierza. Około 2000 synów Ziemi Wielkopolskiej legło w ofiarnym boju.

Obecnie jest dla nas rzeczą jasną, że gdyby nie ofiarna walka wielkopolskiego żołnierza, gdyby nie krew tysięcy zabitych i rannych, granica zachodnia Polski przedwrześniowej byłaby jeszcze bardziej cofnięta na wschód.

W 37 rocznicę Powstania Wielkopolskiego chylimy głowy przed ich ofiarnym i krwawym trudem.

» Kaliskie reminiscencje «

Kilka dni trwała rewizja bokserów Westfali. Pobyt pięściarzy z NRF zacieśnił jeszcze bardziej kontakty. Pięściarze niemieccy zadowolili się z kaliskim ringu fantastyczną kondycją, szybkością i wytrzymałością. Czy również nasi pięściarze odznaczali się tymi walorami? Niestety, nie! Wielu z nich nie wytrzymało trzeciej rundy, tracąc cenne punkty zarobione w dwu poprzednich. Brak kondycji nie pozwolił naszym bokserom na pełne wykazanie swej wyższości. Po meczu jeden z moich przypadkowych rozmówców zauważył, że gdyby pięściarze gości posiedli trochę większy zasób umiejętności technicznych, ostateczny wynik mógłby brzmieć odwrotnie. I pomyśleć, że wielu zawodników NRF ma poważne trudności zwolnienia np. z nożnej zmiany albo przesunięcia do pracy leższej! A u nas? Kierownictwa zakładów prześciga ją się (nie bierzemy pod uwagę co raz radszych wyjątków) w umożliwieniu zawodnikowi przeprowadzenia racjonalnego treningu. Na boks wydaje się poważne sumy, byle tylko pięściarz mógł osiągnąć jak najlepsze wyniki. W czym więc tkwi przyczyna tak nikłych nieraz rezultatów? Powiedzmy sobie szczerze: w niesportowym trybie życia niektórych zawodników. Nie chcę na tym miejscu przeprowadzać rozprawy na ten temat ani wracać do przykrych spraw Petru sewicza, Kudłacka i temu podobnych. Pragnę jednak zwrócić uwagę na jeden drobny szczegół z kaliskiego spotkania.

Kiedyż zaraz po meczu zatrzymaliśmy się z grupą dziennikarzy na placu Bohaterów Stalingradu, minął nas jeden z „aktorów” dopiero co odbytego meczu. W czarnym płaszczu bez nakrycia głowy z „papierosem w ręku. Papieros w rękę sportowca, w dodatku na ulicy, ja koś nie pasuje. Czy tylko nie pasuje? Czy nie jest on często kluczem do rozwiązania zagadki — braku kondycji u niektórych „zawodników”? Na ten temat wiele mogłoby powiedzieć lekarze sportowi i trenerzy. Wiele również sami zawodnicy, dla których pierwszy zapalony papieros stał się początkiem końca ich kariery sportowej. O tym pamiętać winni trenerzy, którzy pracując nad wyrobieniem kondycji u zawodnika, winni zacząć od wytrącenia z jego rąk papierosa.

Jeszcze jedną naukę możemy wyciągnąć z kaliskiego spotkania. Nie ma przez cały mecz obserwować zachowanie się trenera gości. Siedział on w narożniku, ze spokojem obserwując walkę swych pupiłów. Ani razu nie widziałem, aby okrzykami czy innymi gestami podpowiadał pięściarzowi, jak w danym momencie ma postąpić. Uwag o walce, wskazówek i rad

Jak walczone na VI Olimpiadzie w Oslo?

Oto lista triumfatorów i wyniki Polaków na VI Zimowych Igrzyskach Olimpijskich, rozegranych w Oslo w 1952 roku:

Turniej hokejowy: 1. Kanada — 15 pkt., 2. USA — 13, 3. Szwecja — 12, 6. Polska — 5 pkt. Wyniki naszej reprezentacji: z Norwegią 4:3, Szwecją 1:17, Szwajcarią 3:6, Kanadą 0:11, NRF 4:4, USA 3:5, Finlandią 4:2.

Łyżwiarstwo. 500 m.: Henryk Łyżwiarz — 43,2; 1500, 5000 i 10 000 m.: Anderssen (Norwegia) — 2,20,4, 8,16,6 i 16,45,8.

Jazda figurowa. Kobiety: Altwegg (Anglia); mężczyźni: Button (USA); pamił: małżeństwo Falk (NRF).

Bobsleje. Dwójki i czwórki: NRF.

Narciarstwo. Slalom-gigant: kobiety: 1. Mead (USA) — 2.06,8, 34. Kodalska (Polska) — 2.32,6; mężczyźni: 1. Eriksen (Norwegia) — 2.25,0, 38. Dziedzic (Polska) — 2.50,3, 39. Pionka, 41. Roj-Gaśienica, 48. J. Maruszczak.

Bieg zjazdowy. Kobiety: 1. Beiser (Austria) — 1.47,1, 13. Grocholska (Polska) — 1.54,1, 34. Kowalska; mężczyźni: 1. Colo (Włochy) — 2.30,8, 22. Roj (Polska) — 2.44,3, 29. Dziedzic, 42. Czarniak, 43. J. Maruszczak.

Slalom. Kobiety: 1. Mead (USA) — 2.10,6, 14. Grocholska — 2.20,3, 32. Kodalska, 34. Kowalska; mężczyźni: 1. Schneider (Austria) — 2.00,0, 28. Roj — 2.29,6.

Skoki: 1. Bergman (Norwegia) — 67,5, 68,0 — 226,0 pkt., 24. Wiczorek (Polska) — 60,3, 60,5 — 191,0 pkt., 27. St. Maruszczak, 33. Węgrzynkiewicz, 39. Tajner.

Bieg 18 km. 1. Brenden (Norwegia) — 1,01,34, 41. Kwapien (Polska) — 1,11,40; 50 km: Hakulinen (Finlandia) — 3,33,33.

10 km kobiet: Videman (Finlandia) — 41,40.

Kombinacja klasyczna: Slattvik (Norwegia) — 451,6 pkt.

Zestawił: 1.

nie skąpił natomiast w przerwach pomiędzy rundami. A jak było w przeciwnym kierunku? Trener Szymański bynajmniej nie krył się z tym, że pragnie za wszelką cenę przyczynić się do zwycięstwa naszych chłopców. Podpowiadał tak głośno i beceremonialnie, że sędzia ringowy Masłowski musiał go upomnieć.

Podpowiadanie zawodnikom stało się u nas, niestety, nagminną bo leżką i ze spotkań B-klasy, prawie kaduka, przeszło na mecze ligowe i międzynarodowe. Pomijając już fakt, że to nie jest po sportowemu i ot, po prostu brzydko wygląda, to przede wszystkim tego rodzaju system jest zgola niewychowawczy. Pięściarz, liczący na pomoc zza lin, nie wyrabia w sobie samodzielności, a przede wszystkim, co w boksie jest najważniejsze, nie potrafi myśleć w ringu, sta je się automatem, maszynką do bicia — działającą pod dyktando trenera. A jeżeli dyktando zawodzi (w wypadku surowszego arbitra ringowego), zawodzi też i... automat.

Na koniec uwaga pod adresem poznańskich, i nie tylko poznańskich, publiczności. Tak już się u-tarło, że w drodze na mecz zaopatrujemy się w papierosy. W konsekwencji tego, przez cały przebieg walk, ring dosłownie tonie w kłębach dymu tytoniowego. Pod tym względem chlubny wyjątek stanowiła widownia kaliska. Ani jeden spośród trzech tysięcy kibiców nie zapalił papierosa, podporządkowując się zarządzeniu organizatorów! A na pewno wśród tak wielkiej ilości publiczności byli palacze, którym to wyrzeczenie przyszło nielato. Wniosek prosty: również i na meczach pięściarskich, nie tylko w operze, teatrze i kinie można wstrzymać się od palenia.

Tyle — na marginesie kaliskiego spotkania.

Henryk KAMZA

Zanim zapłonie znicz olimpijski w Cortina

Za 20 dni rozpoczyna się w „perle Dolomiti”, w Cortina d'Ampezzo, VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Dnia 17 stycznia jako pierwsi staną do eliminacji bobsleści. W konkurencji dwójek zgłoszono 30 ekip, wśród których znajdują się również Polacy. Tylko 20 z tych ekip weźmie udział w oficjalnych zawodach olimpijskich.

Oficjalne otwarcie Igrzysk nastąpi w dniu 26 stycznia w obecności reprezentantów 32 narodów. Ogółem rozegrane będą 24 konkurencje. Wszystkie konkurencje obsadzone przez Niemców z NRF i NRD tworzą jedną łączną reprezentację. Z kolei idą Norwegowie, którzy obsadzają 23 konkurencje, rezygnując jedynie z udziału w turnieju hokejowym wobec nieobecności formy swych zawodników. Organizatorzy Igrzysk — Włosi zrezygnowali tylko z udziału w jeździe figurowej mężczyzn i parami i obsadzają 22 konkurencje na równi z ZSRR (bez dwójki i czwórki bobslejowych), USA (bez biegu narciarskiego kobiet i sztafety kobiet), Szwecja (bez jazdy figurowej mężczyzn i parami) oraz Czechosłowacja (bez bobsleistów).

Austria obsadzi 21 konkurencji, a po 20 obsadzają: Węgry, Finlandia, Szwajcaria i Francja. Polska obsadzi 16 konkurencji, mianowicie: wszystkie konkurencje narciarskie, biegi bobslejowe, hokej na lodzie. Rezygnujemy z udziału w konkurencjach łyżwiarstwie.

Szczególne zainteresowanie towarzyszyć będzie turniejowi hokejowemu, w którym dojdzie do zaciętej walki o prymat pomiędzy Kanadą, ZSRR i Czechosłowacją i być może USA, pragnącej się zrehabilitować za swoje ostatnie niepowodzenia. Niewątpliwie i Szwedzi zechcą pokazać swój „łwi pazur”. Na pewno niełatwo oddadzą punkt przy swym groźnym rywalem reprezentacji Niemiec. Polski i Szwajcarii.

Jak w letnich igrzyskach trzonem programu są konkurencje lekkoatletyczne, tak pod czas igrzysk zimowych ośrodkiem głównego zainteresowania są konkurencje narciarskie. Rewelacyjni narciarze radzieccy stoczą zaciętą walkę z Finami, którzy pragną wziąć rewanż za odebranie im miejsca najlepszych długodystansowców świata. W biegach klasycznych i kombinacji norweskiej na pierwszy plan wybijają się synowie dalekiej Północy — Norwedzy. A co powiedzą najlepsi zjazdowcy świata, którzy pilnie trenują na zboczach Alp? O paśmie pierwszeństwa ubiegać się będą Austria, Francja, Szwajcaria i Włochy.

W najbliższych dniach będzie również wyłoniona reprezentacja Polski. Kto dostąpi zaszczytu obrony naszych barw — dowiemy się wkrótce.

(p)

Głos SPORTOWY

Głos SPORTOWY

Głos SPORTOWY

Czabajski, Nowakowski i ja czyli trójętós o kolarstwie

Trójętós o wielkopolskim kolarstwie, to właściwie praca zbiorowa, której autorami są:

● członek kadry narodowej torowców — Marian Czabajski (Gwardia Poznań);

▲ zwolennik kolarstwa marzącego o sławie Króla i Gra



Fot. K. Przychodźki

bowskiego — Andrzej Nowakowski;

✱ niżej podpisany, który wziął na siebie rolę reżysera, cytując fragmenty przysłanych do redakcji listów dwóch pierwszych oraz uzupełniając je swoimi uwagami.

„Kolarstwo jest u nas kopciuszkiem — pisze kol. Czabajski. — Poziom tej dyscypliny sportu jest bardzo niski. A przecież kiedyś było inaczej. Jako przykład podam zdobycie wkrótce po wojnie mistrzostwa Polski na szosie przez zawodnika poznańskiego — Kluję.

Co robią działacze? Odpowiedź na to pytanie jest prosta — nic. A co robią trenerzy? — To samo. Podam konkretny przykład. Trener Gwardii — A. Słowiński nie tylko, że nie utrzymał sekcji na dotychczasowym poziomie, lecz doprowadził ją niemal do upadku, stawiając pod znakiem zapytania jej istnienie w przyszłym roku.

✱ Rozgoryczeni i zawód można wyczuć z listu torowca Gwardii, który należy do dobranej znających tajniki i metody pracy działaczy i trenerów, dobrze, bo doświadczył ich na własnej skórze. Trudno nie przyznać racji wywodom kol. Czabajskiego, choć wymagają one, tak przynajmniej sądzę, pewnego skorygowania. Nie możemy, mimo wszystko, potępiać w czambuł trenerów i działaczy, wśród których znajduje się wielu ludzi oddanych bez reszty kolarstwu. Faktem jest jednak, że duża część wielkopolskich działaczy (podobnie ma się sprawa z trenerami) cechuje mała aktywność, brak inicjatywy, energii i rozmachu w działaniu. Przykładem — styl pracy Sekcji Kolarskiej



PRZEMYSŁ PIKARSKI. — Tak właściwie trzeba nazwać zawód w kolarstwo, w którym na gracz patrzą się przede wszystkim pod kątem jego „wartości”. W grę wchodzi zaś coraz wyższe sumy. Oto klub „Inter” Mediolan sprzedał „Boloni” importowanego z Francji gracza Bonifaci za sumę 65 milionów lirów (ponad 100 tys. dolarów). Sam Bonifaci otrzymał jeszcze od „Boloni” 25 milionów lirów. Czy można się więc dziwić, że przed rozpoczęciem obecnego sezonu ogólnie obroty tego „pikarskiego przemysłu” wyniosły we Włoszech 951 milionów lirów?!

RASIZM NA BOISKU. — Po raz pierwszy w historii sportu amerykańskiego 10 Murzynów otrzymało zezwolenie na grę na terenie gminnego boiska golfowego w Asbehov, w stanie Karolina Północna. Skutek był taki, że natychmiast wystąpiła z miejscowego klubu golfowego połowa jego 170 członków. — USA będą nadal jednak ofiarowywały narodom eksport po swojemu pojętej „wolności”...

KIEDY U NAS „SYMFOONIA SPORTU”? — Prasa niemiecka informuje o wyświetlaniu w NRD kolorowego filmu radzieckiego pt. „Symfonia sportu”. Obejmuje on zdjęcia, dokonane w czasie wielkiego spotkania sportowego 16 republik radzieckich w r. 1954. Główną część filmu poświęcono jest masowemu ćwiczeniom gimnastycznym, zachwycającym najwybredniejsze oko dokładnością ćwiczeń masowych i barwnością obrazu. Jedną ze scen lekkoatletycznych przedstawia bieg rekordowy Niny Otkalenko na 800 m. — Warto by chyba ten film i u nas pokazać.

LEKTOR

WKKF-u, która też nie jest bez winy za upadek tej dyscypliny sportu.

Przed kilku tygodniami na posiedzeniu prezydium Sekcji obecnych było aż... czterech działaczy. Na tymże zebraniu red. M. Flejsierowicz zaproponował zorganizowanie kilku etapowych wyścigów (między

pisze zawodnik Gwardii — aby od czasu do czasu umieszczać w gazetach artykuły propagujące kolarstwo i dzielić się fachowymi wiadomościami”.

✱ Na tym kończymy artykuł, który oczywiście nie stanowi diagnozy choroby nasze go kolarstwa.

Mamy nadzieję, że działacze i trenerzy nie wezmą nam za złe powyższych uwag, podyktowanych troską o losy wielkopolskiego kolarstwa.

Michał LUCZAK

P. S. — Niestety, nie mogliśmy się dowiedzieć, kolego Czabajski, co się dzieje z Waszym dyplomem za zwycięstwo w wyścigu otwarcia tegorocznego sezonu. Fakt, że dotychczas go nie otrzymaliście, świadczy, iż w Sekcji Kolarskiej WKKF-u nie panuje idealny porządek. Sądźmy jednak, że po tym, co napisaliśmy, ambicją tych, którzy odpowiadają za wręczanie nagród będzie dostarczenie Wam jak najszybciej dyplomu.

(t)

DLA NAJLEPSZYCH Czesław Franek



— Rozumiem: niechęć, rozczerwanie, załamywanie się, słowem, konflikt, z którego zawsze wychodzi zwycięsko... — „Sport — kończy za mnie Franek.

Franek liczy 26 lat. Jego książeczka zawodnicza zawiera 181 pozycji — 15 remisów i 35 przegranych. Reszta — to zwycięstwa. Wśród tych zwycięstw widnieją dwa — z dopiskiem „mistrz juniorów okręgu poznańskiego”, trzy z uwagą: „mistrz seniorów okręgu, mistrz Wojska Polskiego” i kilka innych, też mistrzowskich. Wszystkie w wadze półciężkiej.

Pytam o jego „namiętność”.

— Opera, a nade wszystko operetka — słyszę. — Kiedy odbywałem służbę w Lublinie, chyba z 30 razy oglądałem „Kraję uśmiechu”.

— 30 razy! Trzeba być zwariowanym melomanem!

— Szkoda, że nasza Opera prawie nie wystawia operetek.

— Co Wam sprawiło największe zadowolenia?

— Chyba wygrana z Grzelakiem, zdaje się w pięćdziesiątym... Aha, jeszcze jedno.

Kiedy zeszłego roku walczyłem w Szwecji, wśród obcojęzycznego dopingu, usłyszałem wyraźne pojedynczy głos w najczystszej polszczyźnie: „Za potop!” czy coś w tym rodzaju. Nikt z nas nie miał i nie ma najmniejszego zamiaru brać rewanżu za szwedzki najazd, ale wręcz przeciwnie — staraliśmy się nawiązać jak najszerzej więzi, co zresztą nam się udało, bo Szwedzi byli bardzo gościnni, ale doping polskiego kibica boksu zrobił swoje. Wygrałem. Gdyby na przykład krzyknął: „Franek, lewym prostym!”, efekt byłby ten sam.

— Jeszcze ostatnie pytanie, kolego Franek. Dostaliście kiedy, jak to mówią bokserzy, nauczkę?

— Jeszcze jaką! W roku 1947 boksowałem z okazji 25-lecia POZB w meczu Poznań — Śląsk. Moim przeciwnikiem był Paterok. Starszy gość, ale dobry technik i „kopyto” miał, że — o rany! Bez przerwy nacierał, a ja uciekałem. W pewnej chwili trafił mnie w żołądek. Zaczęłem głośno dyszeć, bo mi trochę dech zaparło. Parę sekund później poprawił i zwałił mnie na deski. Właśnie wówczas przypomniały mi się słowa Cebulaka, wypowiedziane w czasie obozu treningowego: „Jak mnie raz Kolczyński zahaczył, od razu poszedłem na dechy, ale wściele co zrobiłem? Zacząłem rozcierać żołądek i przeszło!” Spróbowałem tej recepty i udało się! Wytrzymałem jakoś do gongu, a w dwóch następnych rundach zdobyłem taką przewagę, że zwyciężyłem na punkty. Ale mimo wszystko takiego lania nie oberwałem nigdy przedtem ani potem. Wówczas właśnie pierwszy raz w swej karierze sportowej zapoznałem się z deskami.

— Chciałbym Was prosić — mówi Franek — abyście napisali, że największym moim marzeniem jest wychować dobrego boksera.

Trzeba Wam, Czytelnicy, powiedzieć, że Franek, choć z zawodu jest kreslarzem i pracuje w ZIS-PO jako technik kontroli, w przyzakładowej szkole sportowej pełni funkcję instruktora boksu. Pozostaje nam tylko życzyć mu z całego serca — spełnienia marzeń.

Rozmawiał:

Marian FLEJSIEROWICZ

✱ „Apelujemy do trenerów i instruktorów kolarskich, —

JUZ po świętach

Skończył się świąteczny wypoczynek. W gronie najbliższych spędziliśmy dwa tygodnie. Dziś spotykamy się znów przy fabrycznej maszynie, w urzędzie, na placu budowy.

Na święta czekały przede wszystkim nasze dzieci. Jak wielką była ich radość, kiedy pod rozjarzoną choinką znaleźli tyle wymarzonej upominków! Na pewno wiele dzieci otrzymało w prezencie saneczki lub łyżwy. Szkoda, że nie mogli ich zaraz wypróbować. Śniegu ani na lekarstwo, a kilka stopni ciepła każe zapomnieć o przyjemnościach ślizgawki.

Świąteczne dni minęły w Poznaniu na ogół spokojnie. Jednak nie dla każdego. Taksówki były wprost rozrywane. Nie znam dokładnej cyfry zawartych ostatnio ślubów, ale podczas krótkiego poobiedniego spaceru w pierwszym świątecznym dniu przez godzinę naliczyłem ich coś z dziesięć. Tym wszystkim młodym parom życzymy dobrego zdrowia i pomyślności.

Do opery, kin i teatrów, w odwiedzinach do krewnych lub znajomych dażył odświętnie wystrójony tłum. Pięknie, pomysłowo przybrane sklepy przyciągały wzrok przechodniów. Podczas gdy większość poznańców wypoczywała, nad ich zdrowiem i bezpieczeństwem czuwał lekarz, milicjant, na posterunku stał pracownik wodociągów, gazowni, elektrycy. Swoje służby nie porzucili też kolejarze, tramwajarze, listonosze. Za ich trud i poświęcenie należą im się słowa podziękowań i nasze życzenia myśli. (M)

Czytelnicy proszą o więcej muzyki

Jeden z naszych stałych czytelników poruszył w swym liście do redakcji sprawę koncertów w poznańskich lokalach gastronomicznych. Wielu mieszkańców naszego miasta chętnie uczęszcza do lokalu, aby przy herbacie czy kawie posłuchać muzyki. Niestety, nie wszyscy mogą już w godzinach popołudniowych pozwolić sobie na tę przyjemność. Duża część byłowców dopiero wieczorem może „wyskoczyć na pół czarnej” lub ciastko z kremem. Oto co pisze na ten temat nasz czytelnik:

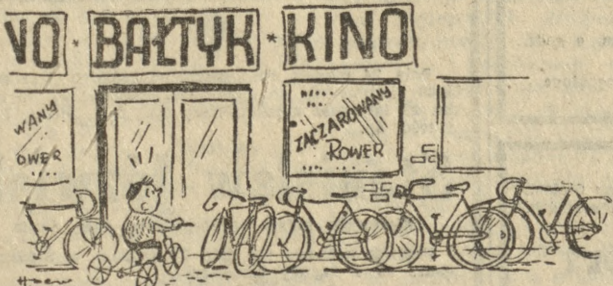
„Przez dłuższy czas odwiedzałem kawiarnię W-Z, gdzie chętnie słuchałem koncertów. Obecnie wprowadzono tam bony konsumpcyjne — już od południa. Przeniosłem się więc do „Bałtyckiej” na ulicę Rokossowskiego. Jednak mam do dyrekcji PZG jedno zastrzeżenie: Dlaczego koncert w tym lokalu kończy się już o godzinie 22, gdy wiele osób dopiero około godziny 21 może pójść do lokalu? Czy nie można przedłużyć koncertów w lokalach poznańskich, w których nie obowiązują bony, do godziny 23?”

W Poznaniu znajduje się tylko kilka zakładów, w których obowiązują konsumpcyjne. Daje nam dyrekcja PZG jest utrzymanie reprezentacyjnego charakteru tych lokalów, co łączy się z wielkimi wydatkami. Zniesienie bonów konsumpcyjnych spowodowałoby to, że lokale te stałyby się wybitnie deficytowe. Chcąc umożliwić posłuchanie muzyki lekkiej szerszemu ogółowi społeczeństwa, wprowadzono koncerty w innych lokalach poznańskich, w których nie obowiązują bony konsumpcyjne. Drugą sprawę — przedłużenia koncertów do godziny 23 — przekazujemy pod rozprawę dyrekcji PZG. (V)

Piękny KLUB dla studentów WSE

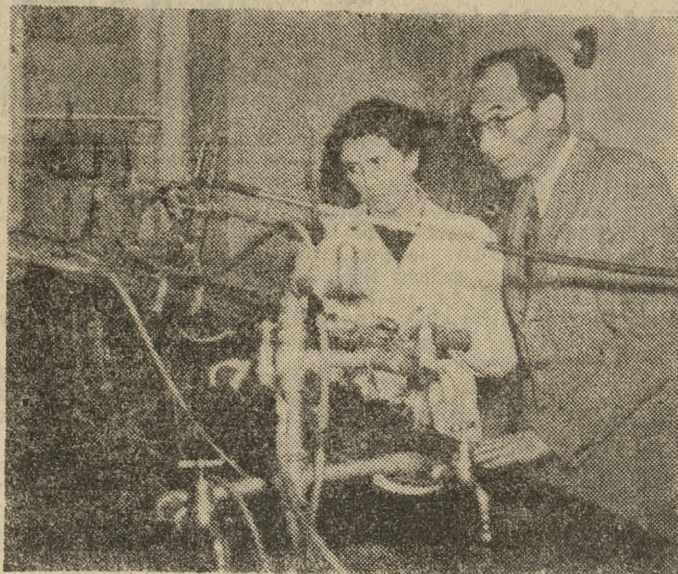
Pięknie urządzony klub akademicki otrzymali studenci WSE. Klub posiada czytelnię, bibliotekę, salę odczytów i bar kawowy. Sale są wyposażone w fotele, stoliki, dywany, komplety gier i czasopisma. Ściany ozdobiono estetycznymi dekoracjami. Opiekę nad klubem objęła rada mieszkańców domu akademickiego WSE, a inauguracyjną imprezą na otwarcie był wieczór literacko-dyskusyjny nad sztuką Skowrońskiego „Maturzyści”.

Rys. H. Derwich



— Nareszcie coś dla mnie!...

WPROWADZAMY DO UPRAWY NOWE ROŚLINY



Pracownicy Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Gorzowie pod kierunkiem dyrektora Instytutu inż. Edmunda Stuczyńskiego prowadzą od trzech lat badania nad nostrykiem — rośliną rosnącą do tej pory dziko.

Pierwsze wnioski z badań każą przypuszczać, że nostryk, roślina gleb lekkich, łatwo dająca się produkować, może w przyszłości mieć duże znaczenie paszowe i nawozowe. Na zdjęciu: inż. Edmund Stuczyński i laborantka Alicja Ostromecka przy badaniu zawartości kumaryny w nostryku.

CAF — Fot. Kondracki

Jak zmarnowaliśmy pół miliona

Na wystawie przemysłowej w Delhi — Indie m. in. eksponatami polskimi znalazły się i wzory naszych pomocy naukowych, stanowiące poważną konkurencję dla 4 zagranicznych producentów z tej branży: Węgier, Czechosłowacji, NRD i NRF. Polskie pomoce naukowe spotkały się z dużym uznaniem i można się spodziewać, że przyniosą nam nowe umowy handlowe. Wśród 7 zakładów produkcyjnych Wytwórni Pomocy Naukowych w kraju, pierwsze miejsce zajmuje placówka poznańska, produkując pod względem jakości i terminów wykonania.

Poznańska WPN podobnie jak i wszystkie inne w kraju rozwija się z roku na rok, równoległe do rozwoju szkolnictwa wszystkich stopni. W r. 1951 poznańska WPN zatrudniała 87 pracowników, obecnie 197. Przybyło ludzi, przybyło maszyn, nie przybyło tylko miejsca. Z tym „miejscem” to cała historia.

Jeszcze w 1953 r. powstała konieczność budowy hal produkcyjnych dla poznańskiej WPN, która mogłaby zatrudnić nie 197, lecz 350 pracowników.

Echa naszych notatek

Jak nas informuje przewodniczący Rady Zakładowej Warsztatów Gorzelskich nr 5 w Lesznie, pracownicy tego przedsiębiorstwa od roku korzystają z takich urządzeń, jak: szatnie, umywalnie z bieżącą wodą ciepłą i zimną, natryski, centralne ogrzewanie oraz komora dla spawacza. Wszystko to zostało wykonane w ramach czynu społecznego lub systemem gospodarczym przez załogę warsztatów. Ostatnie osiągnięcie, to budowa dźwigu z ruchomym ramieniem (dzięki czemu zlikwidowano wysiłki fizyczne pracowników) i niebezpieczeństwo wypadków przy transportowaniu ciężkich agregatów i będący na ukończeniu kompresor.

Tyle Rada Zakładowa. Dlaczego wobec tego st. technik BHP Jerzy Jankiewicz twierdzi nadal, że urządzenia są nie wystarczające i w dalszym ciągu podtrzymuje swoje zarzuty?

Przedsiębiorstwo MHD Artykułami Włókienniczymi w Poznaniu donosi, że zwołano zebranie wszystkich pracowników sklepowych, na którym omówiono obowiązki sprzedawców, przypomniano przepisy i zarządzenia oraz napiętnowano tych ekspedientów, którzy dopuścili się przekroczenia przez niewydawanie bonów konkursowych klientom.

Uzyskano na ten cel kredyty, ok. 15 milionów zł i lokalizację — przy ul. Ryckiej. Wykonano więc projekt wstępny, a Wojewódzkie Biuro Projektów pobrało za tę pracę ok. 150 000 zł. Jednak Wydział Budownictwa Prezydium MRN uznał (dopiero teraz!), że przyznany plac jest za mały, i nadaje się bardziej na cele mieszkalne, niż przemysłowe. Przyznano więc WPN nowy teren przy tej samej ulicy, większy. Wykonana dokumentacja wstępna wymagała więc pewnych poprawek. Poczyniono poprawki w projekcie — kosztem 50 000 zł (to już razem 200 tys. zł...). Gdy projekt poprawiono — nowy teren okazał się — o dziwo! — znów nieodpowiedni. WPN otrzymała jeszcze inny plac — tym razem przy ul. Włodkowskiej. Nowy plac — nowa poprawka — nowy wydatek 40 000 zł (razem 240 tys. zł...).

Jednak i na tym nie koniec. Zarząd Miejski Architektoniczny — Budowlany uznał bowiem ten teren za „willowy” i przydzielił WPN czwartą z kolei nowy plac, przy ul. Bułgarskiej. Znowu poprawka nieśczęsnego projektu wstępnego — ok. 50 000 zł (razem 290 tys. zł...) i wreszcie dokumentacja techniczna za 150 000 zł (razem 440 tys. zł...).

Niestety, WPN nie zbudowała swojej hali produkcyjnej i

Teatry

Opera — wtorek „Niziny”, środa — „Pan Twardowski”, czwartek — „Rigoletto”, piątek — próba generalna, sobota — „Wolny strzelec” (premiera), niedziela — „Legenda Bałtyku”, Polski — od środy do niedzieli — „Intryga i miłość”, Nowy — wtorek „Maturzyści”, od środy do niedzieli — „Sprytna wdówka”, Lalki i Aktori — od wtorku do soboty w terenie, niedziela — g. 14 „Kichuś”, Sala Klubu Garnizonowego, ul. Niezłomnych — g. 19.30 komedia-farsa „Niebożatko”;

Kina

Apollo — g. 13, 15, 17.30 i 20 „Zaczarowany rower”, Bałtyk — g. 14, 17 i 20 „Przed potopem”, Muza — g. 11 i od g. 14 „2x2=5”, Rialto — od godz. 14 „Irena, do domu”, Warta — g. 14-19 „Gwiazdy muszą pisać”, Piast — g. 17 i 19 „Brama nr 6”;

KALISZ: Wolność — „Elżbieta-Joanna-Lyzistrata”, Stylowe — „Czerwona oberża”; OSTROW: Prządownik — „Wół za kratkami”, Słońce — „Trzpiotka”; GNIEZNO: Polonia — „Nocne spotkanie”, Lech — „Dama z portretu”; LESZNO: Sportowiec — „Urok szatana”, Fotoplastikon — od g. 10 „Wśród pięknej przyrody Górnej Bawarii”;

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
5.05 — fragmenty z baletów

Imprezy NOWOROCZNE

W dniach od 1 do 12 stycznia 1956 r. odbędą się w Krotoszynie imprezy noworoczne, w których będą brały udział dzieci pracowników codziennie z innego zakładu pracy. Miejscem uroczystości związanych z obchodem Nowego Roku będzie sala teatralna, którą dekoracje zmieniają w „Krajinę bajek i baśni”. W salach Domu Kultury powstanie natomiast pokój gier zręcznościowych.

Na program imprez noworocznych, których wykonawcami będą uczniowie szkół podstawowych, złożą się: przedstawienie kukielkowe pt.: „Czerwony Kapurek”, inscenizacja baśni Andersena, recytacje wierszy oraz tańce i piosenki. Punktem kulminacyjnym będzie przybycie Dziadka Mroza z cennymi i licznymi podarkami. (ig)

nie wiadomo kiedy zbuduje, bo...

WPN przyznano 2 ha na ul. Bułgarskiej z terenów należących do Wyższej Szkoły Rolniczej, która pod żadnym pozorem nie chce ich oddać.

Pertraktacje z Poznania przeniosły się na szczebel wyższy, do Warszawy. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego poparło WSR, wskutek czego Ministerstwo Oświaty halę produkcyjną WPN w Poznaniu... skreśliło z planu inwestycyjnego na r. 1956.

To już koniec.

Jeżeli nie liczyć wyrzuconych w błoto 440 (słownie: czterysta czterdzieści) tysięcy złotych... (Ro)



73-letni przodownik

„On co noc pomaga mi w dłuższym czasie w okolicach kontrolowaniu mojego rejonu — mówi jeden z przodujących strażników mienia społecznego, zatrudnionych w Spółdzielni Pracy „Ochrona Obiektów” w Poznaniu, 73-letni Czesław Halke. — Nie ma po prostu kłami czy kłódki przy powierzonych mi placówkach, której by on nie sprawdził, czy jest wszystko w porządku.”

Lux, bo tak zwie się wyresowany pies strażnika Halkego, potrafi wytopić nawet najbar dziej zatarte ślady zlodzieja. „Dzięki niemu — mówi dalej staruszek — już wielokrotnie przyczyniłem się pośrednio do ujęcia włamywaczy przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Np. ostatnio — do wykrycia szajki młodziuchnych przestępców grasujących od

„On co noc pomaga mi w dłuższym czasie w okolicach kontrolowaniu mojego rejonu — mówi jeden z przodujących strażników mienia społecznego, zatrudnionych w Spółdzielni Pracy „Ochrona Obiektów” w Poznaniu, 73-letni Czesław Halke. — Nie ma po prostu kłami czy kłódki przy powierzonych mi placówkach, której by on nie sprawdził, czy jest wszystko w porządku.”

Czesław Halke w pełni docenia znaczenie pracy strażnika dla dobra społeczeństwa. Cieszy się dużym szacunkiem i zaufaniem wśród współpracowników a za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych był już wielokrotnie nagrodzony premiami pieniężnymi oraz dyplomami.

Spośród strażników mienia społecznego w Poznaniu wyróżnili się także niezwykle sumienną pracą: Franciszek Miłkołajewski, Michał Kaczmarek, Stanisław Lewicki, Ludwik Burek, Ludwik Stefański i inni.

Nestorem poznańskich strażników jest 85-letni Julian Schmidt. Mimo swego podeszłego wieku, w czasie pełnienia służby nocnej wykazuje on dużą ofiarność i wzorową czujność. (J. S.)

Przoduje sekcja kolarska

W okresie swej działalności (od roku 1953) PTT-K w Ostrowie zorganizowało 22 wycieczki, w których wzięło udział 2947 uczestników.

Najlepiej pracuje sekcja kolarska, która w ciągu roku urządziła 8 wycieczek do pobliskich miejscowości. W eskapadach tych, których trasa wynosiła ogółem 415 km, uczestniczyło 56 członków PTT-K. Ponadto zrzeszeni w sekcji startowali w rajdach gwiazdowych, na szlaku Mickiewicza do Śmiełowa, do Poznania na MTP oraz do Warszawy na otwarcie PKIN.

Sekcja piesza urządziła 5 wycieczek: do Antonina, Sadowia, Kottowa, Gołuchowa oraz Ołoboku i wzięła udział w rajdzie gwiazdowym szlakiem Mickiewicza. Z osiągnięć sekcji narciarskiej wymienić należy zdobycie I miejsca i pucharu w rajdzie, który odbył się w Sudetach. Wszyscy uczestnicy uzyskali wtenczas brązowe odznaki GON-u.

Poza tym członkowie ostrowskiego PTT-K brali udział w ogólnopolskich imprezach turystycznych (na przykład w spływie do granic Pokoju). Obecnie powstają nowe kółka turystyczne przy Prezydium MRN, Technikum Kolejowym i Szkole Zawodowej.

W najbliższym czasie PTT-K otrzyma lokal, co niewątpliwie ożywi działalność organizacji. (H)

Nowe sklepy z towarami importowanymi

Z dniem 1 stycznia 1956 r. powstaje nowa dyrekcja handlowa „Galluxu”. Otrzyma ona 5 nowych placówek — z towarami wyłącznie importowanymi: przy ul. A. Lampego 11 — konfekcja i galanteria damska; pl. Wolności 7 — galanteria męska; pl. Wolności 11 — tekstylia; pl. Wolności 2 — Milanówek.

Będą to sklepy wzorcowe pod każdym względem: estetyki wnętrza i wzorcowej obsługi. (Ro)

Mieszkańcy WILDY

...zbiórą się w czwartek, 29 bm., o godz. 14 w świetlicy ZZK przy ul. Roboczej na XII sesji Dzielnicy Rady Narodowej Poznań-Wil. Głównym tematem sesji będzie orzecznictwo karno-administracyjne w walce z pijactwem i chuligaństwem.

Na sesję przybędą również przedstawiciele zakładów pracy i instytucji. (Ro)

122 prace

Na ogłoszony przez Prezydium MRN w Poznaniu konkurs plastyczny wpłynęły 122 prace: 22 z techniki graficznej — drzeworyty, linolity graficzne, monotypia i sucha igła oraz 100 rysunków.

Wszystkie te prace są wystawione w salonie CBWA i od dziś można już je oglądać. Na wystawie prac będą ogłoszone wyniki konkursu i podane nazwiska zwycięzców. (Ro)

3390 punktów usługowych

Kilka nowych punktów usługowych otrzymali mieszkańcy wsi naszego województwa. Punkty przyjęły na usługi blacharskie uruchomiono w Liszkowie i Chocz, pow. Kalisz, ślusarskie i kowalskie w Zacharzewie, pow. Ostrow i Chłudowie, pow. Poznań, a stolarsko — bednarski w Osiecznej, pow. Leszno.

W naszym województwie czynnych jest obecnie przeszło 2500 punktów usług przemysłowych i 890 nieprzemysłowych jak np. fryzjerskich, pralniczych itp.

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), działy informacyjne: 659-39, działy łączności: 657-18, sekretariat redakcji: 648-85, redaktor naczelny 657-76, drukarnia (nocny) — 629-52.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 15 zł kwartalnie, 30 zł półrocznie, 60 zł rocznie przyjmują placówki pocztowe i listonosze tylko na wsi i w miejscowościach nie posiadających kiosków gazetowych.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-59, czynne od 8-16.30, w soboty do 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu